

John Adams



JOHN ADAMS został drugim prezydentem Stanów Zjednoczonych, kiedy 4 marca 1797 r. złożył przysięgę w wypełnionej po brzegi Izbie Reprezentantów. Kiedy opisywał tę poruszającą scenę swojej żonie, „nie było w niej suchego oka, tylko Waszyngtona” na „widok zachodzącego słońca i wschodzącego słońca, choć mniej wspaniałego”. Nowy prezydent dobrze rozumiał, że nikt nie jest w stanie wypełnić roli boskiego ojca narodu, którego osiem lat sprawowania urzędu prezydenta zapewniło szacunek dla nowo utworzonego rządu federalnego. Prawdziwy sprawdzian Konstytucji był już blisko: czy urząd mógł zostać przekazany w drodze pierwszych kwestionowanych wyborów prezydenckich innemu, od którego nie emanowała aura nadludzkiej wielkości? Adams miał nadzieję, że choć część też wynikała z „przyjemności płynnej wymiany prezydentów”. Wiedział jednak też, że następcą Waszyngtonu boryka się z nierozwiązanymi problemami, które szybko mogą rozerwać młodą republikę.

Wczesne życie

Urodzony 19 października 1735 r. Adams objął urząd w wieku sześćdziesięciu jeden lat. Miał za sobą trzydzieści lat wybitnej służby publicznej. Jego ojciec, szanowany rolnik i rzemieślnik z Braintree w stanie Massachusetts, wskazał mu drogę do Harvard College i karierę w służbie kongregacyjnej. Uzyskał stopień naukowy w 1755 r., ale już wtedy niepewność teologiczna skierowała go w stronę powołania świeckiego. Krótco uczył w szkole, potem czytał prawo i w 1758 roku został przyjęty do palestry. W ciągu kilkunastu lat stał się wybitnym i najbardziej zapracowanym prawnikiem kolonii. Bronił takich klientów jak John Hancock i inni kupcy oskarżeni o przemyt i marynarze oskarżeni o zamieszki przeciwko gangom prasowym Królewskiej Marynarki Wojennej, został wciągnięty w lokalny ruch oporu. Ustawa stemplowa z 1765 r. sprowokowała go do wypowiedzania się w mowie i druku przeciwko tej ustawie parlamentarnej, którą nazwał niekonstytucyjnym naruszeniem wolności kolonialnej. W 1770 roku po mistrzowsku bronił żołnierzy brytyjskich oskarżonych o morderstwo w masakrze bostońskiej. Zapewnił ich niewinność, jednocześnie chroniąc reputację miasta przed zarzutem, że żołnierze byli bezlitośnie nękanymi. Piastował kilka lokalnych urzędów i przez pewien czas zasiadał w Izbie Reprezentantów Massachusetts. W odwecie za sprzeciw Adamsa wobec rządu królewskiego gubernator dwukrotnie zawetował jego wybór do Rady Massachusetts. Jego praktyka prawnicza zakończyła się w 1774 roku, kiedy kolonia i naród rozwijający się zaczęły domagać się wszystkich jego talentów i energii. W 1764 roku Adams poślubił Abigail Smith z sąsiedniego Weymouth w stanie

Massachusetts, która miała to zrobić i wniósł znaczący wkład w swoją karierę publiczną. Nie uczęszczając do szkoły, opanowała ówczesną literaturę i rozwinęła niezwykle spostrzegawczy intelekt i nieugaszonego ducha. W miarę jak John Adams angażował się w politykę i dyplomację, coraz częściej pozostawiał jej odpowiedzialność za wychowanie czwórki pozostałych przy życiu dzieci i zarządzanie finansami rodziny. Z początku zniecierpliwiona ograniczeniami sfery prywatnej, do której zamknięte są kobiety, z czasem zaakceptowała sukcesy męża jako własne i chętnie zajęła jej miejsce jako jego powierniczka i obrończyni. Było to małżeństwo równych sobie osób, na ile pozwalały na to role przypisane mężczyznom i kobietom przez społeczeństwo. Jednak jego zasługi dla kraju rozdzieliły ich przez większą część dziesięciu lat po roku 1774.

Rewolucja i Konfederacja

Jego udział w Pierwszym Kongresie Kontynentalnym w Filadelfii jesienią 1774 r. zapoczątkował karierę Johna Adamsa jako amerykańskiego męża stanu. Większą część następnych trzech lat spędził jako członek Drugiego Kongresu Kontynentalnego, gdzie jego wpływ był widoczny w tak ważnych wydarzeniach, jak wybór Jerzego Waszyngtona na naczelnego wodza, zalecenie utworzenia przez kolonie rządów stanowych, decyzja o niezależność i utworzenie służby dyplomatycznej. Jego pośpieszne wizyty w domu z Filadelfii przyniosły pilne żądania dotyczące jego czasu ze strony rewolucyjnego rządu Massachusetts. Kiedy Kongres mianował go jednym z komisarzy we Francji, porzucił myśli o ponownym otwarciu swojej praktyki prawniczej i wypłynął w lutym 1778 r. Wracając do domu po osiemnastu miesiącach za granicą, został głównym autorem konstytucji Massachusetts z 1780 r., która miała być ważny model Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Zanim jednak konwencja w Massachusetts zakończyła swoje prace, Kongres wysłał go z powrotem do Europy, aby negocjował pokój z Wielką Brytanią. Kongres mianował dodatkowych komisarzy pokojowych w 1781 r., ale tylko Benjamin Franklin i John Jay przybyli na czas, aby dołączyć do Adamsa w negocjacjach Traktatu Paryskiego (1783), na mocy którego Wielka Brytania uznała niepodległość Ameryki i przyznała hojne granice nowemu narodowi. Następnie dołączyła do niego żona Adamsa, a on pozostał w Europie do 1788 roku, pełniąc funkcję pierwszego amerykańskiego ministra na dworze brytyjskim i ratując kredyt Stanów Zjednoczonych, negocjując pożyczki z Holandii. Wrócił do domu rok po Konwencji Konstytucyjnej z 1787 r., niepewny, jak – jeśli w ogóle – kraj wykorzysta jego niezrównane doświadczenie w dyplomacji i rządzie republikańskim.

Wiceprezydent

Wiedząc, że Waszyngton z pewnością zostanie prezydentem, Adams uważał, że ma prawo do drugiego urzędu w nagrodę za swoje usługi. Uważał jednak, że jego wybór, mając zaledwie trzydzieści cztery z sześćdziesięciu dziewięciu głosów wyborczych, był upokorzeniem, ponieważ Waszyngton został wybrany jednomyślnie. Z pewnym niepokojem przełknął dumę i zajął miejsce w tworzącym się rządzie. Jego osiem lat na stanowisku wiceprezydenta zapewniło niewiele możliwości objęcia przywództwa wykonawczego. Sumiennie wywiązywał się z żmudnego obowiązku przewodniczenia Senatowi, w którym to roli przełamał kilka głosów remisowych na korzyść administracji. Mimo że rzadko się z nim konsultowano w sprawie najważniejszych decyzji, utrzymywał serdeczne stosunki z prezydentem. Ale Alexander Hamilton, sekretarz skarbu Waszyngtonu, od początku był ostrożny, gdy Adams cieszył się zasłużoną reputacją niepodległości. Po rezygnacji w styczniu 1795 r. Hamilton starał się kontynuować i rozszerzać swoje wpływy polityczne dzięki swojej nowojorskiej kancelarii prawniczej. Hamilton, nie można odmówić Adamsowi stanowiska wiceprezydenta udało mu się zmniejszyć liczbę głosów w pierwszych wyborach, a następnie bezskutecznie zabiegał o jego zastąpienie podczas drugiej kadencji Waszyngtonu. Do roku 1796 na drodze dominacji Hamiltona nad partią federalistyczną, jak obecnie nazywano zwolenników administracji, stanął jedynie John Adams.

Wybory 1796

Wojna europejska wynikająca z rewolucji francuskiej skłoniła wielu federalistów i innych obywateli do błagania Waszyngtonu o zaakceptowanie trzeciej kadencji. Ostatecznie odmówił i 17 września 1796 r. w przemówieniu pożegnalnym zapowiedział odejście na emeryturę. Jako wiceprezydent przez osiem lat i człowiek, który dwukrotnie uzyskał drugą co do wielkości liczbę głosów wyborczych, Adams był oczywistym następcą tronu. Ale w przeciwieństwie do wyborów w Waszyngtonie, tym razem doszło do konkursu. James Madison, przywódca partii opozycyjnej w Kongresie – celnicy – forsował kandydaturę Thomasa Jeffersona, aby uratować, jak sądził, kraj przed arystokratycznymi zasadami federalistów. Chociaż Jefferson coraz bardziej obawiał się Hamiltona, okazał się tak niechętnym kandydatem, że poradził Madison, aby faworyzowała Adamsa w przypadku remisu, gdyż wiceprezydent zawsze był, według słów Jeffersona, „moim seniorem”. Choć bardzo pragnął wyniesienia na pierwsze miejsce, zasady Adamsa nie pozwoliłyby mu ubiegać się o ten urząd; agitację wyborczą pozostawiono innym. Jak zwykle Hamilton starał się odgrywać rolę króla. Rozumiał, że Adams był zbyt popularny w Nowej Anglii, aby można go było otwarcie zepchnąć na bok, i uważał Jeffersona za większe zło z obu kandydatów. Widział jednak w kolegium elektorów możliwość wyboru federalistycznego prezydenta, który chętniej podążyłby za jego przywództwem niż Adams. Każdy elektor miał obowiązek oddać dwie karty do głosowania bez wskazywania, która z nich jest na prezydenta, a która na wiceprezydenta. Hamilton wysunął kandydaturę na wiceprezydenta Thomasa Pinckneya z Karoliny Południowej, który zawarł z Hiszpanią popularny traktat Pinckney z 1795 roku. Jeśli Nowa Anglia podzieli swoje głosy między obie strony, a Południe odda mocny głos na Pinckneya, rozpraszając jednocześnie drugie karty do głosowania, mieszkańiec południa mógłby wyprzedzić Adamsa. Strategia Hamiltona przyniosła odwrotny skutek. Wywołało to zamieszanie wśród przywódców federalistów i niechęć w Nowej Anglii, której elektorzy odmówili Pinckneyowi części głosów. Kiedy 8 lutego 1797 r. w Senacie otwarto karty do głosowania, John Adams wykonał swój wiceprezydenta obowiązek ogłoszenia własnych wyborów. Otrzymał siedemdziesiąt jeden głosów, Jefferson sześćdziesiąt osiem, a Pinckney pięćdziesiąt dziewięć. Naród wybrał prezydenta i wiceprezydenta z przeciwnych partii. Bardziej złowieszczy był przekrojowy charakter wyników. Adams zdobył tylko trzynaście głosów na południe od New Jersey, a siedem z nich pochodziło z jednego stanu Maryland. Jefferson nie otrzymał żadnego na północ od Pensylwanii.

Teoria polityczna

Zanim objął urząd, żaden Amerykanin nie czytał ani nie pisał o rządzie więcej niż John Adams. Trudno znaleźć ważny tom poświęcony prawu, teorii politycznej, filozofii moralności czy ekonomii, od klasycznej Grecji i Rzymu po Europę Oświecenia, który umknąłby jego krytycznemu oku. Nie był abstrakcyjnym myślicielem politycznym; raczej czytał i pisał, aby zrozumieć i rozwiązać problemy społeczeństwa swoich czasów. Na początku rewolucji wierzył, że wyższa cnota narodu amerykańskiego wystarczy, aby utrzymać równowagę między wolnością a porządkiem w nowych republikach tworzonych przez państwa. W swoich „Myślach o rządzie”, napisanych na początku 1776 r., oraz w projekcie konstytucji Massachusetts trzy lata później opowiadał się za wprowadzeniem przez rządy ludowe kontroli nad nadużyciami władzy w celu utrzymania ich republikańskiej czystości. Przyglądając się amerykańskim eksperymentom z rządami europejskimi w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, Adams stracił wiarę w cnoty polityczne swoich rodaków. Widział, jak powtarzają błędy Europy, zwłaszcza w gorączkowej pogoni za luksusem, z jego nieuniknioną korupcją społeczną i polityczną oraz pielęgnowaniem antagonizmów klasowych. Aby zarządzać społeczeństwem podzielonym na nieliczną arystokrację i wielu demokratycznych, potrzebne było teraz więcej kontroli i władzy. W ciągu ostatnich dwóch lat spędzonych za granicą w pośpiechu napisał trzy tomy Obrony Konstytucji Rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki. W tej kłopotliwej pracy stwierdzono, że do mediacji między przeciwstawnymi

interesami niezbędny jest silny, niezależny organ wykonawczy. Ciągły wzrost korupcji w odległej przyszłości uniemożliwi wolne wybory i preferuje dziedziczną władzę wykonawczą. Ta koncepcja obrony nękała pozostałą część kariery Adamsa zarzutem bycia monarchistą, mimo że nigdy nie opowiadał się on za dziedziczną sukcesją za swoich czasów. Rewolucja francuska jeszcze bardziej wzmocniła jego przekonanie, że wolność polityczną można zachować jedynie dzięki zrównoważonemu rządowi, skutecznie kontrolującemu naturalną rywalizację ludzi o bogactwo i wyróżnienia. Przewidywał, że dążenie do równości nieuchronnie przyniesie chaos i utratę wolności, której szukali francuscy rewolucjoniści. Zanim wrócił do domu w 1788 r., Adams przeniósł swoje nadzieje na przyszłość amerykańskiego republikanizmu ze stanów do rządu krajowego. Chętnie zatwierdził nową konstytucję federalną, która bardzo przypominała jego dzieło zawarte w konstytucji Massachusetts z 1780 r., chciał jednak mieć jeszcze silniejszą władzę wykonawczą niż przewidziana w konwencji filadelfijskiej. Prezydent, jego zdaniem, powinien zostać uwolniony z okowów Senatu w zakresie nominacji i zatwierdzania traktatów. Napisał do Jeffersona, w którym wyraził obawę, że Kongres z pewnością naruszy uprawnienia prezydenta w tych i innych obszarach, w których niezależność władzy wykonawczej jest niezbędna; prezydent potrzebował absolutnego weta wobec działań legislatury, jeśli miał skutecznie pośredniczyć pomiędzy przeciwstawnymi interesami. Wiceprezydent Adams argumentował w Senacie, że do prezydenta należy zwracać się za pomocą tytułu, takiego jak „Jego Wysokość” lub „Jego Królewska Mość, Prezydent”, zgodnie z niemal monarchicznym urzędem, na który został wybrany. Koncepcja prezydentury Wydaje się, że jego dwie kadencje pod rządami Waszyngtonu nieco złagodziły obawy Adamsa dotyczące słabości urzędu prezydenckiego, toteż w swoim przemówieniu inauguracyjnym zadał sobie trud, aby zaprzeczyć jakoby opowiadał się za radykalnymi zmianami w konstytucji. Jednak jego postrzeganie prezydenta jako niezależnego mediatora między rywalizującymi frakcjami sprawiło, że w dużej mierze nie był w stanie pokonać konstytucyjnego podziału władzy poprzez ścisłą współpracę z Kongresem nad wprowadzeniem w życie swojego programu. Jego konstytucyjnym obowiązkiem, jak go interpretował, było ostrzeganie Kongresu o problemach narodu i ocena jego rozwiązań, ale nie ingerowanie w inny sposób w proces legislacyjny. Nawet gdyby koncepcja prezydenta Adamsa pozwalała mu na wykorzystanie władzy swego urzędu do wywierania wpływu na Kongres, brak struktury partii federalistycznej udaremniłby go. Podobnie jak Waszyngton, Adams ubolewał nad powstaniem partii w pierwszych dwóch administracjach. W swoim przemówieniu inauguracyjnym uznał „ducha partyjnego” za jednego z „naturalnych wrogów” Konstytucji. Odmawiając uznania, że jest przywódcą partii, nie mógł zdobyć lojalnych zwolenników. Pod rządami Adamsa federalistyczna większość w Kongresie stanowiła luźną kombinację trzech grup: umiarkowanych, wśród których Adams był popularny; niezależni, czyli „pół-federaliści”, którzy kandydowali pod sztandarem partii, ale głosowali zgodnie z lokalnymi interesami; oraz hamiltoniści, którzy przejęli przywództwo od byłego sekretarza skarbu. Jeśli partia federalistyczna miała energiczne centrum, znajdowało się ono w nowojorskiej kancelarii prawnej Alexandra Hamiltona. Na początku nowego rządu w 1789 r. Adams udzielił pełnego poparcia planowi Hamiltona dotyczącemu ustanowienia kredytu dla Stanów Zjednoczonych, ale wkrótce nabrał poważnych wątpliwości co do sponsorowania przez sekretarza Banku Stanów Zjednoczonych i innych środków sprzyjających handlowi i interesy produkcyjne. Wolał rząd zederowy, który dzięki oszczędności utrzymywał wysokie kredyty i niskie podatki. W filozofii ekonomii stał pomiędzy komercją Hamiltona a agraryzmem Jeffersona. W tym przypadku, podobnie jak w innych kwestiach, Prezydent Adams próbował zrównoważyć sprzeczne interesy. Miał nikłą nadzieję, że uda mu się przyciągnąć umiarkowanych ludzi obu partii do bezpartyjnego centrum i w ten sposób przywrócić Republikę na kurs, na który została obrana przez twórców Konstytucji. Utrzymując gabinet Waszyngtona, Adams popełnił coś, co niektórzy historycy uznali za główny błąd jego administracji, ale dla niego powody takiego działania były przekonujące. Uważał, że urzędników państwowych nie należy usuwać bez podania przyczyny. Odwołanie odziedziczonego przez siebie gabinetu mogłoby wydawać się obrażą dla Waszyngtonu i

jeszcze bardziej podzielić federalistów. Zarobki i prestiż tych urzędów były tak niskie, że nawet Waszyngton miał ogromne trudności z ich obsadzeniem podczas swojej drugiej kadencji. Chociaż ubolewał nad spadkiem jakości pracy sekretarzy od czasu rezygnacji Hamiltona i Jeffersona, wydaje się, że Adams nie rozważał utworzenia własnego gabinetu. Trzech z czterech członków gabinetu okazało się nielojalnych wobec prezydenta, któremu służyli. Spośród nich sekretarz stanu Timothy Pickering sprawił Adamsowi najwięcej kłopotów. Pickering, nie odnoszący sukcesów prawnik, stał się gorliwym, ale uczciwym biurokratą, Pickering darzył tego prezydenta niskim szacunkiem i nie wahał się otwarcie mu się sprzeciwiać, gdy dyskutowali w kwestiach krajowych i zagranicznych. Sekretarz skarbu, Oliver Wolcott Jr. z Connecticut, sprawnie zarządzał swoim urzędem i nie chciał otwarcie sprzeciwiać się swojemu szefowi, ale pozostawał w bliskich stosunkach z Hamiltonem. Jako sekretarz wojny James McHenry został uznany za niekompetentnego nawet przez Hamiltona, za którym służalczo naśladował. Z pierwotnego gabinetu jedynie prokurator generalny Charles Lee wykazał się lojalnością wobec prezydenta. Stanowisko to jednak nadal było stanowiskiem półetatowym, zajmowanym przez prawnika prowadzącego także prywatną praktykę. Wraz z utworzeniem Departamentu Marynarki Wojennej w 1798 r. Adams w końcu mianował wybranego przez siebie sekretarza. Brak solidarności rządu osłabił administrację Adamsa, zwłaszcza że prezydent był nieobecny w stolicy. Typowe dla Johna Adamsa było to, że widział swój obowiązek w pracy z urzędnikami gabinetu, których lojalności podejrzewał od początku swojej prezydentury.

Kryzys z Francją

W epoce pokoju prezydent o poglądach Adamsa mógł cieszyć się spokojnymi czterema latami. Nie traktował swojego wyboru większością trzech głosów jako mandatu narodu amerykańskiego, lecz jedynie jako obowiązek do wykonania. Nie miał innego programu dla narodu niż „kontynuacja w całej energii” rządu zgodnie z Konstytucją. „Jaka inna forma rządów rzeczywiście może tak dobrze zasługiwać na nasz szacunek i miłość?” – zapytał w swoim krótkim przemówieniu inauguracyjnym, w którym podkreślił swoje oddanie zasadom, na których zbudowano rządy amerykańskie. Jednak prezydenturę Johna Adamsa zdominował nie spokój, ale jedna kwestia, która groziła zniszczeniem Unii przed końcem jej pierwszej dekady. Szczęśliwie dla narodu – i dla roszczeń Adamsa do prezydenckiej wielkości – ta pojedyncza kwestia dotyczyła polityki zagranicznej, dziedziny, w której prezydent miał najbardziej niezależną władzę i tej, do której Adams był najlepiej przygotowany na podstawie doświadczenia. Przebieg rewolucji francuskiej trwający od 1789 roku pogrążył Europę w wojnie. Pomimo polityki oficjalnej neutralności prezydenta Waszyngtonu, Amerykanie coraz bardziej podzieleni co do tego, czy pozostać lojalnym wobec swojego sojusznika w wojnie o niepodległość, czy też wspierać brytyjskie wysiłki mające na celu zapobieżenie francuskiej dominacji w całej Europie. Przywódcy republikańskiej Francji dostrzegli w traktacie wynegocjowanym przez Johna Jaya z Wielką Brytanią w 1794 r. nie tylko haniebną niewdzięczność za pomoc ich kraju dla walczących kolonii podczas rewolucji amerykańskiej, ale także de facto sojusz z Wielką Brytanią, który odrzucił układ francusko-amerykański sojusz z 1778 r. Traktat stał się głównym tematem wyborów w 1796 r., ponieważ Republikanie go powszechnie potępiali. W przededniu wyborów francuski minister w Stanach Zjednoczonych Pierre Auguste Adet otwarcie przyznał, że jego rząd wspiera Jeffersona. Podczas swojej inauguracji Adams zadeklarował swój „osobisty szacunek dla narodu francuskiego” i determinację w utrzymaniu „neutralności i bezstronności wśród wojujących mocarstw Europy”. Ale już Dyrektoriat, pięcioosobowy organ wykonawczy Republiki Francuskiej, już zinterpretował sukcesję Adamsa na stanowisku prezydenta jako kolejny akt wrogości wobec Francji. Od 1795 r. francuskie statki zbrojne żerujące na żegludze amerykańskiej, szczególnie w Indiach Zachodnich, zdobyły setki statków pływających pod banderą Stanów Zjednoczonych. 2 marca 1797 r., dwa dni przed inauguracją, Dyrektoriat zaostrzył wojnę morską dekretem, który legitymizował niemal każde zajęcie amerykańskiego statku i niewiele wskazywał na wypowiedzenie wojny. Co więcej, Dyrektoriat w

rzeczywistości zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi, odmawiając przyjęcia Charlesa Coteswortha Pinckneya w miejsce Jamesa Monroe, amerykańskiego ambasadora we Francji odwołanego przez Waszyngton za jego sprzeciw wobec traktatu Jaya. Obejmując urząd, Adams musiał pozbierać się po fragmentach zrujnowanej polityki neutralności Waszyngtonu. Pierwszy prezydent miał szczęście, pomyślał Jefferson, że odszedł na emeryturę „w chwili, gdy bańka pęka”. Po trzech tygodniach obrad Adams zwołał specjalną sesję Kongresu na drugą połowę maja. W przestaniu do Kongresu z 16 maja potępił lekceważenie przez Dyrektoriat Pinckneya i uhonorowanie odchodzącego Monroe jako próbę „oddzielenia narodu Stanów Zjednoczonych” od swobodnie wybranego rządu. Nadszedł czas, aby przekonać Francję i świat, że Amerykanów nie można „upokorzyć w kolonialnym duchu strachu i niższości”. Zapowiedział „nową próbę negocjacji” i chęć naprawienia wszelkich naprawdę krzywd wyrządzonych Francji. Ale w międzyczasie naród musi szukać „skutecznych środków obrony”. Zalecił budowę floty jako pierwszej linii obrony i rozbudowę sił zbrojnych, aby chronić długą linię brzegową przed francuskimi najazdami. Przemówienie to zakończyło krótki okres pokoju politycznego, jakim cieszył się prezydent. Jego przemówienie inauguracyjne pochwalili nawet niektórzy republikańscy przywódcy i redaktorzy, ale teraz Jefferson doszedł do wniosku, że Adams został schwytyany przez krąg federalistów nawołujących do wojny z Francją i zacieśnienia więzi z Wielką Brytanią. Prasa republikańska ogólnie potępiła „przemowę o gazkonie” za wyolbrzymianie niebezpieczeństwa wojny w celu osiągnięcia tak złowrogich celów, jak oszukanie narodu do przyjęcia stałej armii, która mogłaby zostać wykorzystana do ustanowienia amerykańskiej monarchii. Jednak nawet Hamilton faworyzował inną próbę pojednania i w ten sposób poinstruował swoich zwolenników w rządzie. Pickering, Wolcott i McHenry, bardziej skłonni do wojny niż negocjacji, ustąpili Hamiltonowi w sprawie wysłania komisji pokojowej, ale odrzucili jego radę, jakoby w jej skład miał wchodzić przyjaciel Francji. Adams również chciał wysłać ponadpartijną komisję do Francji. Idealnie byłoby, pomyślał, gdyby obejmował Jeffersona lub Madison. Ale obaj odmówili, a w rządzie i wśród innych federalistów narastał sprzeciw wobec wysłania jakiegokolwiek Republikanina. Wreszcie 31 maja 1797 r. prezydent powołał zrównoważoną geograficznie komisję złożoną z Pinckneya, Francisca Dany i Johna Marshalla. Kiedy Dana odmówiła ze względu na stan zdrowia, Adams przeciwstawił się jego gabinetowi, zastępując Danę Elbridge Gerry, bliskim przyjacielem z Massachusetts i niezależnym politykiem. Po tygodniach gorącej debaty sesja specjalna została odroczone w dniu 8 lipca po zatwierdzeniu komisji i przyjęciu kilku słabych środków obronnych. Marshall i Gerry wkrótce popłynęli, aby dołączyć do Pinckneya i próbowali rozpocząć negocjacje, ale przez wiele miesięcy nie można było od nich oczekiwać żadnej wiadomości. Prezydent i pani Adams opuścili stolicę w lipcu i udali się do swojego domu w Quincy w stanie Massachusetts, gdzie wrócili dopiero w listopadzie. Tymczasem w prasie rozgorzała dyskusja. Publikacje republikańskie szczegółowo opisywały spis podlegaczy wojennych, podczas gdy redaktorzy federalistyczni atakowali tchórzliwych amerykańskich jakobinów za drżenie ze strachu przed znieważeniem honoru narodu przez francuskich ateistów. Coroczne przesłanie prezydenta do Kongresu z 23 listopada dołało oliwy do ognia. Nie żywił wielkich nadziei na natychmiastowy pokój. Upierał się, że środki obronne są obecnie bardziej istotne niż wcześniej i powinny być w miarę możliwości wspierane raczej w formie podatków niż pożyczek. Wydając instrukcje, które wymagały wiele i dawały niewiele, komisarze mieli we Francji słabą siłę przetargową. Stanęli przed nowym francuskim ministrem spraw zagranicznych, przebiegłym Talleyrandem, który choć bardziej skłonny do pokoju niż dyrektoriat, postrzegał negocjacje jako szansę na osobiste korzyści. Działając za pośrednictwem poufnych agentów, Talleyrand zażądał jako warunku wstępnego negocjacji łapówki w wysokości 50 000 funtów dla siebie oraz przejęcia przez Stany Zjednoczone wszystkich amerykańskich roszczeń wobec Francji. Pinckney odpowiedział na żądanie łapówki stanowczym „Nie, nie, ani sześciopensówki”. Tymczasem przemówienie Adamsa z 16 maja 1797 r. wzmogło gniew Dyrektoriatu w związku z Traktatem Jaya i zażądano przeprosin. Komisarze kontynuowali nieoficjalne negocjacje przez kolejne pięć miesięcy. Ich pierwszy raport dotarł do Adamsa 4 marca 1798 r.

Zszokowany prezydent wysłał następnego niezaszyfrowanego listu do Kongresu, a jego gniew wzrósł, gdy odszyfrowano pozostałe. Zapytał swój gabinet, czy powinien przedstawić Kongresowi wszystkie depeze, a następnie zażądać wypowiedzenia wojny. Decydując się nie posuwać się tak daleko, 19 grudnia poinformował ustawodawcę, że misja jest beznadziejna i wezwał do podjęcia zdecydowanych środków obronnych. Sceptycznie nastawieni do „podżegania do wojny” prezydenta, Republikanie zażądali zapoznania się z depeszami, wpadając w ten sposób w pułapkę, którą sami zastawili. Na formalny wniosek Izby prezydent 3 kwietnia udostępnił dokumenty, zastępując literami W, X, Y, Z nazwiska agentów, którzy przekazali żądanie łapówki. Wieść o aferze XYZ, jak stała się znana, szybko rozeszła się po całym kraju i wzbudziła wśród patriotów chęć zamienienia „Nie, nie, ani sześciopensówki” Pinckneya w toast „Miliony za obronę, ale ani centa za hołd!”. Nagle John Adams stał się, jak z dumą zauważyła jego żona, „cudownie popularny”. Napisała do swojego syna Johna Quincy Adamsa, amerykańskiego administratora na dworze w Berlinie, że zwolennicy Francji otrzymali „śmiertelną ranę”. Prezydent Adams sądził, że wypowiedzenie wojny jest nieuniknione, ale nie spieszył się z proszeniem o to Kongresu. Podczas gdy niektórzy skrajni, czyli wysoko postawieni federaliści nalegali na natychmiastową deklarację, większość w Kongresie wołała poczekać, aż dalsza prowokacja ze strony Francji zjednoczy przeważającą większość Amerykanów za wypowiedzianą wojną. Przez kilka miesięcy do domu prezydenta napływały adresy i uchwały poparcia wspólnot i stowarzyszeń z całego kraju. Wiele czasu poświęcał odpowiadaniu na każde przemówienie żarliwym językiem, wzywając do patriotycznych ofiar i robiąc wyrzuty amerykańskim przyjacielom Francji. Opublikowane w gazetach i częściowo jako Wybór przemówień patriotycznych do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, te przemówienia i odpowiedzi rozpałały pasję do wojny. Federaliści obnosili się teraz z czarną kokardą rewolucji amerykańskiej, aby zawstydzić tych Republikanów, którzy czasami nosili trójkolorową kokardę francuskich rewolucjonistów. Z ambony i prasy wściekli federaliści szerzą strach przed ogólnowiatowym spiskiem, który powstał we Francji, przeciwko chrześcijaństwu i wolności politycznej. Pogłoski o zbliżających się najazdach francuskich, a nawet inwazji na pełną skalę, zaalarmowały niechronione nadmorskie miasta.

Przygotowania do wojny

Nawet bez wypowiedzenia wojny kryzys XYZ skłonił Kongres wiosną i wczesnym latem 1798 r. do przyjęcia długiej serii środków obronnych. Od 1789 r. przedłużająca się debata na temat potrzeby posiadania marynarki wojennej stawiała przeciwko sobie ustawodawców z sekcji handlowej i rolniej. W 1794 roku Kongres zezwolił na budowę sześciu fregat, z których tylko trzy zostały rozpoczęte i nadal nie zostały ukończone, gdy Waszyngton przeszedł na emeryturę. Na prośbę prezydenta Adamsa Kongres w 1797 r. głosował za ukończeniem trzech fregat. Następnie w swoim przesłaniu z 19 marca 1798 roku Adams ogłosił, że zezwolił na uzbrojenie prywatnych kupców. Republikanie bezskutecznie próbowali ograniczyć uprawnienia prezydenta do podejmowania tak ofensywnych działań wobec Francji, wprowadzając trzy uchwały, zwane uchwałami Sprigga. Po tym, jak republikańska opozycja została zmiażdżona przez rewelacje XYZ, Kongres natychmiast głosował za zakupem dodatkowych statków, uzbrojeniem prywatnych statków handlowych, utworzeniem korpusu piechoty morskiej i zezwoleniem na przejmowanie francuskich statków zbrojnych na dowolnym oceanie. Aby wyręczyć sprawy morskie w przeciążonych i nieefektywnych rękach sekretarza wojny, 30 kwietnia utworzono Departament Marynarki Wojennej. Adams mianował zdolnego sekretarza marynarki wojennej Benjamin Stodderta ze stanu Maryland, który szybko stał się głównym sojusznikiem prezydenta w rządzie. Pod koniec 1798 roku Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych podjęła się ochrony amerykańskiej żeglugi po swojej stronie Atlantyku. W swoich przesłaniach do Kongresu i odpowiedziach na patriotyczne adresy Adams konsekwentnie nalegał, aby „drewniane mury” marynarki wojennej były pierwszą linią obrony narodu. Pani Adams z uczuciem myślała o swoim mężu jako o ojcu amerykańskiej marynarki wojennej. Być może zasłużył na ten zaszczyt w równym stopniu,

jak każda pojedyncza osoba, chociaż w długiej debacie morskiej podniosły się także inne ważne głosy, a faktyczna polityka została opracowana przez federalistyczną większość w Kongresie. Ważniejsze niż jakiegokolwiek przypisanie zasługi było to, że Stany Zjednoczone po raz pierwszy miały flotę wojenną. Ta doniosła druga sesja Piątego Kongresu stworzyła także dużą papierową armię. Pod koniec maja przyjęto ustawę przyznającą prezydentowi tymczasowe uprawnienia do powołania tymczasowej armii na wypadek wypowiedzenia przez Francję wojny lub groźby inwazji. W czerwcu polecono mu mianować funkcjonariuszy dla osiemdziesięciu tysięcy milicjantów, o które zwrócono się do stanów w poprzednim roku. Przed odroczeniem obrad Kongresu w lipcu uchwalił ustawę przywracającą pełną siłę regularnej armii i powiększającą ją o dziesięć tysięcy ludzi. Wydawało się, że siły te spełniły prośbę Adamsa dotyczącą obrony lądowej zawartą w jego przesłaniu z 16 maja 1797 r. Jednak zaledwie kilka tygodni zajęło mu uświadomienie sobie, że Kongres zapewnił mu siłę polityczną, a nie militarną. Kryzys utwierdził Adamsa w przekonaniu, że prezydent powinien trzymać się ponad polityką partyjną. Miał na myśli bezpartyjną armię pod dowództwem Waszyngtona, w której skład wchodziłi wysocy rangą oficerowie wywodzący się z obu stron. Były prezydent niechętnie zgodził się objąć nominalne dowództwo, pod warunkiem, że nie będzie musiał wyruszać na pole do czasu rozpoczęcia walk. Akceptując ten warunek, Adams z początku wydawał się nie rozumieć, że Waszyngton będzie miał wybór swojego zastępcy dowódcy, generała, biorąc pod uwagę odpowiedzialność za organizację i szkolenie armii. Przy pełnym poparciu zwolenników Hamiltona w rządzie Waszyngton nie tylko odmówił przyjęcia jakichkolwiek „jakobinów” generałów z szeregów Republikanów, ale jako warunek swojej służby postawił Hamiltona na zastępcę dowódcy. Prosząc Waszyngtona, aby wrócił z emerytury, Adams oddał się w ręce jedynej osoby publicznej w Stanach Zjednoczonych, którą budził podziw. Adams, który nigdy w pełni nie był w stanie stłumić zazdrości o prymat Waszyngtonu w wojnie i pokoju, doskonale rozumiał symboliczne znaczenie dla Republiki jej szanowanego rewolucyjnego bohatera i pierwszego prezydenta. Był tak zmartwiony faktem, że pełni funkcję naczelnego wodza bez żadnego doświadczenia wojskowego, że przez chwilę pożałował, że nie ma konstytucyjnej możliwości zezwolenia Waszyngtonowi na wznowienie prezydentury. Zatem gdy Waszyngton przedstawił swoje warunki, Adams nie mógł zrobić nic innego, jak tylko poddać się w kwestii nominacji wojskowych. W rezultacie, gdy w październiku 1798 r. problem został ostatecznie rozwiązany, prezydent musiał oddać powiększającą się armię pod faktyczne dowództwo swojego federalistycznego rywala, człowieka, którego ambicji się obawiał. Pani Adams prawdopodobnie wyraziła myśli męża, pisząc, że Hamilton „byłby zdolnym i aktywnym oficerem”, ale potrafiłby zamienić się w amerykańskiego Bonapartego. Na czele armii mógł, podobnie jak Napoleon, użyć siły militarnej, aby pokonać rząd i rozpocząć inwazję na sąsiednie ziemie w celu ustanowienia imperium. Nieznacznym już entuzjazm prezydenta dla obrony lądowej zaczął gwałtownie słabnąć.

Ustawy o obcych i buntach

Federalistyczna większość w Kongresie również wzniosła obronę przed wrogami krajowymi, mając w ten sposób nadzieję na okaleczenie Partii Republikańskiej. Doktryną federalistyczną stało się to, że szerzenie się francuskiego radykalizmu w Stanach Zjednoczonych było w dużej mierze dziełem rewolucjonistów z Wielkiej Brytanii i kontynentu. Dla wielu najbardziej rzucającym się w oczy symbolem tego zgubnego wpływu był Albert Gallatin, szwajcarski imigrant, który obecnie stał na czele opozycji w Izbie Reprezentantów. Jednak w „stowarzyszeniach demokratycznych” lub „klubach jakobinów”, które w tajemniczy sposób powstały około 1794 r., a także w niepohamowanej prasie opozycyjnej, jak sądzono, skupiali mniej szanowanych cudzoziemców. Ci niepożądani uciekli ze swoich niegościnnych ojczyzn tylko po to, by zepsuć podstawy wolnej republiki, która udzieliła im azylu. W ciągu pięciu tygodni w czerwcu i lipcu 1798 r. Kongres przedłużył okres naturalizacji do czternastu lat, zapewnił kontrolę nad wrogimi obcymi podczas wypowiedzianej wojny i przyznał prezydentowi na dwa lata uprawnienia do deportacji każdego cudzoziemca podejrzanego o udział w działalności wywrotowej

działalność. Ustawy o cudzoziemcach, choć nie były egzekwowane, zastraszyły kilku obcokrajowców, ale poza tym miały niewielkie konsekwencje. Nieskończenie poważniejsza była uchwalona 14 lipca ustawa o działalności wywrotowej. Od początku wojny partyjnej pod rządami Waszyngtonu gazety federalistyczne i republikańskie zwiększyły poziom obelg. Nawet po doniesieniach o XYZ redaktorzy Partii Republikańskiej kontynuowali obelżywy atak na Adama, Hamiltona i ich partię jako narzędzia Anglii mające na celu wciągnięcie Stanów Zjednoczonych w niepotrzebną i wyniszczającą wojnę przeciwko lojalnemu sojusznikowi, któremu należy się wdzięczność za dotychczasową pomoc. Twierdzili, że prezydent wielokrotnie oszukiwał ludzi, aby poparł wojnę o handel, która zaszkodziłaby rolnikom, którzy stanowili serce kraju. Jak, pytali, partia, która w 1794 r. sprzedała duszę narodu Wielkiej Brytanii na mocy haniebnego traktatu Jaya, mogła teraz odwoływać się do honoru narodowego jako pretekstu do wojny z Francją? Taki język, przeplatany osobistymi oszczerstwami, był dla wielu federalistów zdradą stanu. Kiedy okazało się, że nie da się zdefiniować zdrady samymi słowami, zwrócili się ku angielskiej doktrynie prawa zwyczajowego o wywrotowym zniestawieniu. Po najbardziej zacieklej debacie podczas tej gorącej sesji ustawa buntownicza została przyjęta przez niewielką większość złożoną prawie wyłącznie z legislatorów z północy. Ustawa, która miała obowiązywać do końca obecnej kadencji prezydenckiej, przewidywała karę grzywny w wysokości do 2000 dolarów oraz karę pozbawienia wolności do lat dwóch za „pisanie, drukowanie, wypowiedanie lub publikowanie jakichkolwiek fałszywych, skandalicznych i złośliwych pism” „z zamiarem niezgodnym z prawem przeciwko prezydentowi lub Kongresowi”. Prezydent Adams podpisał ustawy o obcych i buntach. Jego stosunek do nich w momencie podpisania nie został odnotowany. Nie zalecał Kongresowi takich środków, chociaż w niektórych jego odpowiedziach na adresy potępiał obce wpływy i „tysiąc języków oszczerstw”, które zagrażały krajowi. Można mu zatem zarzucić, że przyczynił się do stworzenia klimatu, w jakim pisano ustawy. W lipcu 1798 roku nie widział jeszcze jasno swoich obowiązków w obliczu kryzysu narodowego. Za cel swego życia postawił sobie osiągnięcie sławy, co w XVIII-wiecznej koncepcji oznaczało działanie poprzez bezinteresowną służbę publiczną na rzecz takiego kształtowania historii, aby zyskać aprobatę przyszłych pokoleń. Stracił wielką szansę na zwiększenie tej sławy poprzez niezawetowanie najsurowszych ograniczeń wolności słowa, jakie kiedykolwiek uchwalił Kongres.

Odwrót od wojny

Przed odroczeniem obrad Kongresu w lipcu prezydent Adams podpisał także akt uchylający traktaty sojusznicze z 1778 r. z Francją. Aby opłacić środki obronne, Kongres nałożył bezpośredni podatek od nieruchomości na domy i niewolników oraz upoważnił prezydenta do zaciągania pożyczek w oczekiwaniu na te wpływy z podatków. Podczas tej sesji Adams poniósł zawstydzającą osobistą porażkę, gdy Senat odmówił zatwierdzenia jego nominacji na adiutanta generalnego armii zięcia, pułkownika Williama S. Smitha. Godne pochwały osiągnięcia Smitha w wojnie o niepodległość zostały przyćmione przez jego obecną reputację spekulanta i oportunisty politycznego. Mimo to mógłby zostać potwierdzony, gdyby hamiltoniści w rządzie nie ostrzegli senatorów o niedawnych kłopotach Smitha. Pod koniec lipca 1798 roku Prezydent i pani Adams opuścili uciążliwy upał Filadelfii i udali się do Quincy'ego. Po drodze poznał pełny zakres swojej nowo odkrytej popularności. Demonstracje poparcia wielokrotnie opóźniały swój przebieg, gdy miasto za miastem okazywało się przejawem patriotyzmu swoich obywateli wobec prezydenta i Pierwszej Damy. Nowa popularna piosenka patriotyczna „Adams and Liberty” wychwalała prezydenta jako żywy symbol determinacji narodu w przeciwstawianiu się zagranicznym intrygom przeciwko jego wolności. Zanim 8 sierpnia dotarli do Quincy'ego, Abigail Adams była tak poważnie chora, że przez tygodnie wydawało się, że jest bliska śmierci. Prezydent pozostawał przy jej łóżku i załatwiał sprawy swojego gabinetu drogą korespondencyjną. Przedłużająca się nieobecność w stolicy dała nielojalnym członkom gabinetu wolną rękę, ale także dała Adamsowi czas na refleksję nad kryzysem z Francją. We wrześniu ambasador Wielkiej Brytanii Robert Liston przybył

do Quincy'ego, aby zaoferować sojusz przeciwko wspólnemu wrogowi. Adams wyraził zainteresowanie, nie podejmując żadnych zobowiązań. Następnie dowiedział się od swojego syna i od Elbridge'a Gerry'ego, który pozostał we Francji po powrocie pozostałych komisarzy do domu, że dyrektoriat nie pragnie wojny ze Stanami Zjednoczonymi i wykonuje gesty pojednawcze. 22 października napisał do sekretarza wojny, że „w chwili obecnej nie ma większej perspektywy zobaczenia tu armii francuskiej niż w niebie”. Adams z zadowoleniem przyjął złagodzenie stanowiska Francji. Wiedział, że Hamilton nie czekał już, aż francuskie działania doprowadzą do wojny na pełną skalę; zamiast tego generał zaproponował teraz, aby Wielka Brytania i Stany Zjednoczone przyłączyły się do pozbawienia sojusznika Francji, Hiszpanii, jego amerykańskich posiadłości. Gdy dodatkowe doniesienia o pokojowych propozycjach Talleyranda dotarły do Quincy'ego, stało się jasne, że zapotrzebowanie na powiększoną armię dowodzoną przez Hamiltona szybko maleje. Jednak w Trenton w stanie New Jersey, gdzie tymczasowo ulokowano stolicę federalną, aby uciec przed epidemią żółtej febry w Filadelfii, Hamilton i Pickering próbowali zjednoczyć federalistów, aby poparli rozszerzenie konfliktu, utrzymując, że wiadomości z Francji były jedynie planem Talleyranda mającym na celu oszukać Stany Zjednoczone, aby opuściły czujność. Przyjaciele Adamsa namawiali go, aby bezzwłocznie wrócił do stolicy. Pani Adams wyzdrowiała na tyle, że prezydent mógł pod koniec powrócić do Filadelfii. Nie. Na rycinie Amosa Doolittle z 1799 r. przedstawiono prezydenta Johna Adamsa, otoczonego herbami każdego stanu, z orłem trzymającym sztandar z napisem „Miliony dla naszych”. Obrona, ani centa za hołd.” Przygotowując swoje coroczne przesłanie do Kongresu, zasięgnął opinii gabinetu, ale odrzucił jego orzeczenie, na które Hamilton wywarł silny wpływ, że naród powinien w dalszym ciągu przygotowywać się do wojny, nie czyniąc żadnego gestu pokojowego wobec Francji. Zamiast tego w przesłaniu z 8 grudnia Adams wezwał do „energicznych przygotowań do wojny”, zwłaszcza wzmocnienia marynarki wojennej, jako sposobu na uniknięcie wojny: „Samo skuteczne przygotowanie do wojny może zapewnić pokój. To pokój, który jednolicie i wytrwale kultywujemy i harmonia między nami a Francją może zostać przywrócona według jej uznania”. Ale musi to być pokój honorowy. Nie wysłałby kolejnego ministra do Francji bez stanowczych zapewnień, że zostanie dobrze przyjęty. Przez następne dwa miesiące do prezydenta w dalszym ciągu docierały doniesienia o pokojowych zamiarach Francji. Otrzymał prywatne poparcie Waszyngtonu dla honorowego pokoju. W połowie lutego przekazano mu solidne dowody na to, że Francja uchyliła swoje dekrety zezwalające na zajęcie amerykańskich statków. Ustawa o buncie miała większe znaczenie dla administracji Adamsa. Akceptując to jako tymczasowy środek wojenny, prezydent zdawał się stanąć po stronie redaktorów gazet federalistycznych, których jadowity język w każdym numerze potępiał gazety republikańskie jako narzędzia zagranicznej działalności wywrotowej. Adams aprobeował co najmniej dwa oskarżenia ditorów opozycji i nie podejmował żadnych wysiłków, aby wstrzymać procesy lub uwzględnić prośby o ułaskawienie skazanego. Szczególnie rzucające się w oczy było odrzucenie przez niego petycji kilku tysięcy mieszkańców stanu Vermont, proszących o ułaskawienie dla kongresmana Matthew Lyona, który został skazany za działalność wywrotową, ale w więzieniu został ponownie wybrany do Kongresu. Zgodnie ze swoją niezależnością Adams wyraził chęć oskarżenia niektórych z najbardziej oburzających redaktorów federalistów o działalność wywrotową. Jego główna wina polegała na przekazaniu egzekwowania ustawy o buncie Pickeringowi i umożliwieniu mu możliwie najszerszej interpretacji prawa. Zapał Pickeringa zaowocował co najmniej czternastoma aktami oskarżenia na podstawie ustawy i trzema na podstawie prawa zwyczajowego. Próba sekretarza wymazania krytyki reżimu federalistycznego zapewniła, że ustawa o działalności wywrotowej stanie się głównym tematem następnych wyborów prezydenckich i faktycznie zwiększyła liczbę gazet opozycyjnych. Krytyka rządu nie mogła zostać stłumiona wśród narodu, który walczył o wolność słowa i prasy przez sto lat, zanim Pierwsza Poprawka do Konstytucji została wpisana. Republikańska odpowiedź na ustawy o obcych i buntach obejmowała uchwały Kentucky (sporządzone przez Jeffersona) i uchwały Wirginii (sporządzone przez Madison). Podważając konstytucyjność ustawy o działalności wywrotowej,

uchwały te implikowały naturalne prawo państwa do unieważnienia wykonania takiego aktu w jego granicach. W odpowiedzi Wysocy Federaliści podnieśli widmo rozłamu, a Hamilton wyraził chęć wymarszu swojej armii na południe, aby przetestować opór Wirginii. Pośrodku stanął John Adams, cieszący się coraz większym zaufaniem części Republikanów, a nie elementem antyfrancuskim we własnej partii. Otrząsnąwszy się po porażce w kwestii stopnia wojskowego Hamiltona, Adams do 1799 roku wykorzystywał swoją władzę jako naczelnego wodza w interesie pokoju. Armia tymczasowa, mająca jedynie służyć jako tymczasowy środek nadzwyczajny, nie powstała do czasu wygaśnięcia jej upoważnienia w grudniu 1798 r. Prezydentowi pozostawiono władzę powiększania regularnej armii, tworzenia sił milicji i przyjmowania do służby ochotniczych kompanie wojskowe. Celowo spowalniając rekrutację szeregowców, Adams dostrzegł korzyść polityczną w mianowaniu umiarkowanych mężczyzn z obu partii na stanowiska oficerów armii, po których nigdy nie spodziewał się stanąć w polu walki. Wysocy Federaliści zarzucali mu utrudnianie przygotowań do wojny, natomiast Republikanie wskazywali na powoli rosnącą armię jako zagrożenie dla swobód obywatelskich. Po raz kolejny Adams stanął pośrodku i próbował przyciągnąć do siebie innych. Zdaniem Adamsa pierwszą linią obrony pozostała marynarka wojenna, lecz armia była teraz niezbędna jedynie do wywierania nacisku dyplomatycznego na Francję. Zgodnie z rozkazami prezydenta marynarka wojenna od początku 1799 r. pomagała Toussaintowi L'Ouverture w rozszerzaniu jego kontroli nad St. Domingue (Hispaniola) po tym, jak niewolnicy na tej wyspie w Indiach Zachodnich wypędzili większość swoich francuskich panów i odparli brytyjską inwazję. Ciągłe sukcesy Constellation, jednej z niedawno ukończonych fregat, przeciwko francuskim okrętom wojennym w Indiach Zachodnich potwierdziły wiarę prezydenta w „drewniane ściany” marynarki wojennej. W październiku 1799 roku John Adams opuścił Quincy'ego i udał się z powrotem do Trenton, które ponownie było tymczasową stolicą. W ciągu siedmiu miesięcy nieobecności prezydenta trzech członkowie gabinetu lojalni wobec Hamiltona z radością powitaliby utworzenie rządu ministerialnego, który miałby odebrać władzę nieobecnemu i ich zdaniem niekompetentnemu dyrektorowi naczelnemu. Ale nie było konstytucyjnego sposobu, aby zmienić prezydenta w figuranta. Adams o tym wiedział i odrzucił kilka próśb o powrót na siedzibę rządu. W sierpniu otrzymał od Francji dodatkowe zapewnienia, których oczekiwał, że wysłannicy amerykańscy zostaną dobrze przyjęci. W związku z tym nakazał Pickeringowi przygotować instrukcje dla komisji pokojowej. Sekretarz niechętnie usłuchał, nie zaprzestając wysiłków, aby zablokować misję. Wydawało się, że zmiana we francuskim rządzie wzmocniła rękę Pickeringa. Stoddert i Lee w końcu przekonali prezydenta, że musi spieszyć się do stolicy, aby osobiście zająć się wysyłką komisarzy. Kiedy Adams dotarł do Trenton, zastał tam Hamiltona, który dołączył do Pickeringa, McHenry'ego i Wolcotta, żądając, aby nie wysyłał misji pokojowej. Argumentowali, że traktat z Francją przyniesie odwet ze strony Wielkiej Brytanii i splami honor narodowy Ameryki. Ale Adams nie poddawał się. W dniu 16 października 1799 r., bez wcześniejszego powiadomienia gabinetu, nakazał Ellsworthowi i Williamowi Richardsonowi Daviemu dołączenie do Murraya w Europie. W marcu następnego roku cała trójka spotkała się w Paryżu i rozpoczęła negocjacje z rządem francuskim, na którego czele stoi obecnie pierwszy konsul Napoleon Bonaparte. Pokojowe gesty Adamsa chwilowo ożywiły popularność partii federalistycznej i umożliwiły jej znaczne zyski w wyborach do Izby Reprezentantów i Senatu w 1799 r. Następnie wysłanie komisarzy nieodwracalnie podzieliło partię pomiędzy agresywną mniejszość na czele z Hamiltonem i bardziej politycznie upolitycznioną niejasną większością popierającą Adamsa. Trzecie coroczne przesłanie prezydenta do Kongresu z 3 grudnia ostro uderzyło w program Wysokich Federalistów. Nawoływał do „sprawiedliwego egzekwowania prawa”, aby zapewnić „chronienie jednostek przed uciskiem”, do honorowego pokoju i oszczędności w rządzie bez nadmiernych wydatków na obronę. Śmierć Waszyngtonu 14 grudnia jeszcze bardziej osłabiła Hamiltonianów, którzy mieli nadzieję uzyskać jego poparcie dla ich celów wojskowych. Śmierć tego wielkiego człowieka, napisał Hamilton, pozbawiła prezydenta „kontroli” nad „przewrotnością i kapryśnością”.

Wybory 1800

Wybory prezydenckie w 1800 r. przyniosły rozłam federalistom. Adams chciał drugiej kadencji, na którą został nominowany przez klub Kongresu; w ten sposób wydawał się skłonny znosić wrogów swojej partii, dopóki miał nadzieję na reelekcję. Nadzieja ta znacznie osłabła 1 maja, kiedy Republikanie przejęli władzę ustawodawczą w Nowym Jorku, która miała oddawać głosy elektorские stanu. Następnie Adams działał szybko. Postawił McHenry'emu zarzut nielojalności i 6 maja przyjął jego rezygnację. W następnym tygodniu Adams zażądał rezygnacji Pickeringa i zwolnił go, gdy ten odmówił rezygnacji. John Marshall, federalista z Wirginii lojalny wobec Adamsa, został natychmiast zatwierdzony na stanowisko sekretarza stanu. Widocznie lubiący Wolcotta, pomimo jego nielojalności, Adams pozwolił sekretarzowi skarbu pozostać na stanowisku do końca 1800 roku. Prezydent odmówił wysłania Hamiltona na najwyższe dowództwo armii po śmierci Waszyngtona, a w maju chętnie podpisał ustawy Kongresu, które przewidywały drastyczną redukcję armii. Do tej pory Hamilton był zdecydowany zakończyć karierę polityczną Adamsa, bez względu na konsekwencje dla partii federalistycznej. Napisał: „Jeśli musimy mieć wroga na czele rządu, niech to będzie taki, któremu możemy się przeciwstawić i za którego nie jesteśmy odpowiedzialni, który nie wciągnie naszej partii w hańbę swoich głupich i złych posunięć”. Nalegał, aby Pickering zebrał w archiwach wszelkie materiały, które można by wykorzystać przeciwko Adamsowi. Od Wolcotta zasięgnął także „faktów wskazujących na niezdolność pana Adamsa do pracy”. W lipcu Hamilton porzucił plany podboju militarnego i wrócił do praktyki prawniczej. Radził swoim zwolennikom manipulowanie głosami elektoratu w swoich stanach, tak aby federalistyczny kandydat na wiceprezydenta Charles Cotesworth Pinckney otrzymał więcej głosów niż Adams i tym samym został wybrany na prezydenta. Jego ostatni cios w tej kampanii oznaczał koniec jego upadku z genialnego męża stanu w partaczącego, mściwego polityka. Wbrew radom swoich najbliższych zwolenników napisał i wydrukował List. . . Jeśli chodzi o postępowanie publiczne i charakter Johna Adamsa. Pozornie przygotowany wyłącznie do użytku prywatnego, List w jakiś sposób trafił do prasy, a Hamilton opublikował go następnie w formie broszury. Na prawie pięćdziesiąt stronach dokonał przeglądu „wielkich i wewnętrznych wad” Adamsa, które czyniły go „nienadającym się” na prezydenta. List miał niewielki wpływ na wynik wyborów, a liczne odpowiedzi od przedstawicieli obu partii wyrażały uznanie dla odmowy Adamsa podporządkowania się woli byłego sekretarza. Podział między federalistami sprawił, że Adams był zirytowany i zniechęcony, ale niezrażony. W maju 1800 r. po odroczeniu obrad Kongresu i wyruszeniu pani Adams do Quincy'ego, udał się okrężną trasą, aby skontrolować budowaną stolicę w Waszyngtonie. Entuzjastyczne przyjęcia, jakie spotkał go po drodze, podniosły go na duchu i sprawiły, że zaczął bardziej cenić swoje szanse na reelekcję. Podróżując z Filadelfii do Waszyngtonu, a następnie do Quincy'ego, bronił swojej administracji i siebie z takim zapałem, że jeden z historyków jego prezydentury doszedł do wniosku, że Adams był „pierwszym kandydatem na prezydenta w historii, który skierował swój apel bezpośrednio do narodu”. Następnie spędził lato w domu, korespondencyjnie załatwiając sprawy kraju i zwracając się do tych delegacji, które odwiedzały go u Quincy'ego. 1 listopada znalazł się w Waszyngtonie, gdzie zamieszkał w Domu Prezydenta, znanym później jako Biały Dom. W tym niedokończonym, ale nadającym się do zamieszkania budynku od razu poczuł poczucie przeznaczenia, modląc się: „Niech pod tym dachem będą rządzić tylko uczciwi i mądrzy ludzie”. Pani Adams dołączyła do niego po dwóch tygodniach i starała się zachować godność rodziny prezydenckiej, mieszkając w domu o wciąż wilgotnych ścianach z gipsu i pozbawionym schodów, drewna na opał i dzwonek, które umożliwiłyby przywołanie niewystarczającej liczby służby. Ta niezwykła kobieta, na której sile nieustannie polegał jej mąż, być może byłaby zadowolona, gdyby potomność nie zapomniała, że Pierwsza Dama powiesiła swoje pranie do wyschnięcia w „wielkiej, niedokończonej sali audiencyjnej” – późniejszej Sali Wschodniej – Białego Domu. Czwarte doroczne przesłanie prezydenta do Kongresu z 22 listopada promieniowało dumą z wyników jego administracji. Naród miał stałą siedzibę rządu, rozwiązano

tymczasową armię, zwycięstwa floty podniosły poczucie własnej wartości Amerykanów, zawarto traktat o przyjaźni i handlu z Prusami, trwały negocjacje mające na celu uregulowanie pozostałych z Wielką Brytanią i oczekiwano pokojowego porozumienia z Francją. Ale ta wiadomość okazała się jego pożegnaniem. W drugim tygodniu grudnia Adams wiedział, że nie będzie miał kolejnej kadencji. Nadeszła wiadomość, że Karolina Południowa opuściła swojego ulubionego syna Pinckneya, aby wybrać elektorów faworyzujących Republikanów. Chociaż głosy wyborcze miały zostać formalnie zliczone dopiero w lutym, nieoficjalny wynik ujawnił zwycięstwo Republikanów. Gorycz porażki mieszała się z euforią w domu Adamsów, gdyż mniej więcej w tym samym czasie, co wieści z Karoliny Południowej, do Waszyngtonu przybył komisarz Davie z traktatem zawartym z Francją pod koniec września. W wzniosłym języku dyplomacji konwencja w Môrtefontaine wzywała do „nienaruszalnego, powszechnego pokoju oraz prawdziwej i szczerzej przyjaźni między obydwojma narodami”. Przewidywała przywrócenie stosunków handlowych na zasadzie największego uprzywilejowania i zakończenie quasi-wojny. Prezydent niezwłocznie przekazał traktat Senatowi, gdzie Wysocy Federaliści opóźnili jego ratyfikację do 3 lutego. Ale cały kraj, zwłaszcza kupcy, z radością przyjął pokój. Ostatecznie uzyskano niezbędne dwie trzecie głosów do ratyfikacji, gdy Senat przyjął zastrzeżenia co do najbardziej budzących zastrzeżenia punktów. Niemniej jednak niezadowolony z zastrzeżeń Adams zatwierdził ratyfikację i nakazał marynarce wojennej zaprzestanie działań wojennych przeciwko francuskim statkom. Kiedy 11 lutego 1801 r. w Senacie podliczono głosy wyborcze, Adams miał ich sześćdziesiąt pięć, Pinckney sześćdziesiąt cztery, a Burr i Jefferson po siedemdziesiąt trzy. Pomimo rozłamu federalistów, ustaw o obcych i ustawach o buncie, buntu frytek, zawziętości prasy opozycyjnej, a przede wszystkim wysokich podatków na obronę, prezydent działał wyjątkowo stanowczo. Przesunięcie kilkuset głosów w wyborach legislacyjnych w Nowym Jorku dałoby drugą kadencję gubernatorowi Massachusetts, który otrzymał wszystkie głosy elektorów Nowej Anglii i poprawił swoje głosy z 1796 r. w Pensylwanii i Północnej Karolinie. Prezydent Adams nie wziął publicznego udziału w kryzysie politycznym wywołanym niezamierzonym remisem w głosowaniu Republikanów na Jeffersona i Burra. Kiedy Burr, kandydat na wiceprezydenta, odmówił ustąpienia, decyzja padła na kulawą Izbę Reprezentantów, z jej federalistyczną większością. Zgodnie ze swoim poglądem na swój urząd Adams pozwolił Izbie wypełniać swoje konstytucyjne obowiązki bez wpływu dyrektora naczelnego. Obaj Adamsowie woleli Jeffersona od Burra. Pani Adams prawdopodobnie wyraziła zdanie męża, pisząc, że „żadna partia nie może tolerować Burra”. Przywódcy Republikanów liczyli na weto prezydenta wobec każdej ustawy Kongresu, która próbowała wykorzystać remis do udaremnienia zwycięstwa Republikanów. Adams nie mógł nie dowiedzieć się, że Wirginia i Pensylwania zagroziły wojną domową, jeśli federaliści wykorzystają impas, aby utrzymać się przy władzy. Jednak podczas jedynego zarejestrowanego spotkania z Jeffersonem nie zgodził się na żadne zaangażowanie. Obawiał się nie tyle Jeffersona, którego uczciwość zaczął szanować, gdy przebywali razem we Francji podczas rewolucji, ile obawiał się hordy radykałów, którzy, jego zdaniem, obejmą urząd u Jeffersona. Niemniej jednak, kiedy 17 lutego Izba ostatecznie zakończyła kryzys, wybierając Jeffersona, Adams odczuł ulgę, że może opuścić urząd, pozostawiając naród nienaruszony.

Reforma sądownictwa

Ostatnie trzy miesiące urzędowania Johna Adamsa zostały w dużej mierze poświęcone reformie sądownictwa federalnego. Kraj szybko wyrósł ze struktury sądowniczej utworzonej w 1789 r. System ten przewidywał Sąd Najwyższy składający się z sześciu sędziów, regionalne sądy okręgowe i sądy rejonowe, przy czym sędzia Sądu Najwyższego musiał przewodniczyć każdemu posiedzeniu sądu okręgowego. Rezultatem był prawie niemożliwy do zrealizowania harmonogram podróży sędziów i ktoś mógł zostać wezwany do rozpatrzenia apelacji w sprawie, którą pomógł rozstrzygnąć na niższym szczeblu. Częste petycje sędziów przynosiły jedynie niewielką ulgę, a pozyskanie zdolnych prawników do zaakceptowania nominacji do sądu najwyższego stało się trudne. W swoich corocznych przesłaniach

z lat 1799 i 1800 r prezydent zalecił reformę sądownictwa, ale Kongres nie był w stanie uzgodnić projektu ustawy do czasu poznania wyników wyborów prezydenckich. Następnie ustawa o sądownictwie z 1801 r. szybko przeszła przez Kongres i została podpisana przez Adamsa 13 lutego. Zmniejszyła skład Sądu Najwyższego z sześciu do pięciu w przypadku następnego wakatu i utworzyła sześć nowych sądów okręgowych, którym przewodniczy szesnastu nowych sędziów okręgowych, odciążając w ten sposób sędziów Sądu Najwyższego z obowiązków okręgowych. Powiązana ustawa z ostatniego tygodnia lutego przewidywała powołanie dodatkowego sądu rejonowego z trzema sędziami dla Dystryktu Kolumbii. Podczas gdy Kongres debatował nad ustawą o sądownictwie, Adams pospieszył z mianowaniem nowego prezesa Sądu Najwyższego. Po odbyciu misji pokojowej prezes Sądu Najwyższego Ellsworth pozostał w Europie, aby odzyskać zdrowie, a jego rezygnacja dotarła do prezydenta w grudniu. Jeżeli wymiana nie zostałaby potwierdzona przed wejściem w życie ustawy o sądownictwie, nie byłoby wakatu i jeden z sędziów zastępczych musiałby zostać sędzią głównym. Powołując federalistę i utrzymując w ten sposób Trybunał w składzie sześciuosobowym, Adams mógłby sprawić, że przyszłemu republikańskiemu prezydentowi uda się posadzić na ławie sędziowskich członka własnej partii na wiele lat. Ulubieniec wielu federalistów, zastępca sędziego William Paterson, był zbyt blisko Hamiltona, aby zadowolić Adamsa. Zamiast tego mianował, a Senat zatwierdził, Johna Jaya, pierwszego głównego sędziego, który opuścił Trybunał, aby zostać gubernatorem Nowego Jorku. Jay nie był w najlepszym stanie zdrowia i uważał system sądownictwa za poważnie „wadliwy” – Jay odmówił. Wtedy do Adamsa dotarło, że jego sekretarz stanu, John Marshall, posiada idealne cechy: wiek, pracowitość i talent prawniczy. Mianował Marshalla 20 stycznia. Senat opóźnił jego zatwierdzenie o tydzień, podczas gdy zwolennicy Patersona starali się zmienić zdanie prezydenta. W lutym 1801 r. pierwszy sędzia Sądu Najwyższego, uznany przez historię za najwspanialszego w kraju, przewodniczył swemu pierwszemu posiedzeniu Sądu Najwyższego. W sumie w ciągu ostatnich dziesięciu tygodni swojej kadencji Adams mianował ponad dwustu nowych sędziów, urzędników, marshallów, adwokatów i sędziów pokoju. Prawie wszystkie te stanowiska obsadził federalistami różnych odcieni, ale większość z nich była umiarkowanymi ludźmi o znacznych zdolnościach. W ten sposób podjął ostatni wielki wysiłek, aby wcielić w życie swój pogląd na prezydenturę. We wtorek wieczorem 3 marca 1801 roku podpisał ostatnie trzy zlecenia. Następnego ranka o czwartej wyjechał do Quincy’ego, nie czekając na inaugurację Jeffersona. Opłakując niedawną śmierć swojego krnąbrnego syna Karola i wierząc, że jego obowiązki dobiegły końca, udał się na emeryturę, która miała trwać do 4 lipca 1826 r., kiedy to zarówno on, jak i Jefferson zmarli w pięćdziesiątą rocznicę niepodległości narodu, w którego tworzeniu uczestniczyli odegrał tak ważną rolę.

Ocena

Znajdując się pomiędzy administracjami dwóch prezydentów o nieśmiertelnej sławie, prezydentura Johna Adamsa była trudna do oceny dla historyków i dla potomności. Nie miał ani zdolności Waszyngtonu do wzbudzania szacunku, ani rozumienia idei demokratycznych przez Jeffersona. Jego zdaniem jego największym osiągnięciem było zawarcie pokoju z Francją, ale współczesne badania wykazały, że Talleyrand i Napoleon nie chcieli ani nie spodziewali się spotkania militarnego ze Stanami Zjednoczonymi, w związku z czym możliwe było silniejsze porozumienie z Francją. Był także bardzo dumny z wyniesienia Johna Marshalla na stanowisko Sądu Najwyższego; jednak w 1801 roku nie mógł przewidzieć siły, jaką Marshall wleje do sądownictwa federalnego na następne trzy dekady. Wkład prezydentury Adamsa polegał nie tyle na konkretnych osiągnięciach, ile na wzmocnieniu urzędu w krytycznym momencie, gdy mógł on z łatwością zbroczyć z kursu wyznaczonego przez Waszyngton. Koncepcja Adamsa dotycząca silnego, niezależnego prezydenta, który pośredniczył między sprzecznymi interesami co pozwoliło mu przeciwstawić się gwałtownym namiętnościom politycznym tamtych czasów, które groziły rozerwaniem młodej republiki. Pogląd Adamsa na urząd oraz jego niechęć do partii i frakcji sprawiły, że nie był w stanie pokonać konstytucyjnego podziału władzy

poprzez kierownictwo partii. Gdyby jednak próbował, nie udało by mu się to, ponieważ federaliści nie byli partią we współczesnym znaczeniu. Jak to wyraził Adams, jego partia „składała się z najbardziej heterogenicznych składników, jakie kiedykolwiek stworzono”. Tylko taki niezależny prezydent jak Adams mógł zapobiec dalszemu podziałowi partii i być może samego narodu przez różne frakcje federalistów w czasie wojny cztery lata po odejściu Waszyngtonu na emeryturę. Nikt nie może być całkowicie pewien zamiarów Hamiltona w tym okresie, ale dostępne dowody zdecydowanie sugerują, że każdy prezydent podążający za jego przykładem sprowokowałby wojnę domową. Albo gdyby Jefferson został wybrany w 1796 r., kiedy zabrakłoby mu zaledwie trzech głosów elektorskich, z trudem przekonałby północne stany, że nie jest narzędziem Francji. Pod tym względem Jefferson zawdzięczał Adamsowi znacznie więcej, niż zdawał sobie sprawę. Jak zauważył Joseph Charles, cztery lata pod rządami Adamsa zapewniły właściwą równowagę motywacji i czasu, aby demokracja Jeffersona rozwinęła się jako ruch polityczny, a Republikanie mogli zdobyć doświadczenie, wyjaśnić swoje zasady i udoskonalić organizację, z którą mieli współpracować. rządzić narodem przez następne dwadzieścia osiem lat. Kiedy siedem lat po opuszczeniu Waszyngtonu John Adams wyraził aprobatę dla zmiany partii jego syna Johna Quincy’ego Adamsa z federalistycznej na republikańską, dał świadectwo sukcesu swojej własnej administracji.